

28.03.2011

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Z psem pod rękę

Zajmują coraz więcej miejsca w naszym życiu. Oślaniają nas przed samotnością: witają entuzjastycznie, pilnują, łaszą się i tulą. Swym właścicielom nie żałują czasu, nie skąpią pieśczoł. Są wierne, oddane i zabawne. Niewiele oczekują w zamian. Zależą od swych panów, nie umiałyby sobie poradzić same.

Mamy za co być im wdzięczni. Łagodzą emocjonalne deficyty. W czasach, gdy brak czasu niszczy więzi międzyludzkie, to ukochane psy i koty pomagają dzieciakom zachować równowagę, a osobom starszym czy samotnym wynagradzają nieobecność bliskich ludzi.

Gdy zobaczyłam, że nasz zwierzak pożera trutkę prawie umarłam z przerażenia. Alarm okazał się fałszywy, bo opakowanie, które wyrzucił ktoś niemądry było puste, ale zrozumiałam jak ważny jest dla mnie ten mały piesek.

Na Zachodzie od dawna właścicielom zdarzało się o zwierzakach mówić "chłopiec", "dziewczynka" – zamiast "suczka" czy "samczyk". Pamiętam, jakim szokiem była dla mnie rozmowa w kolejce u rzeźnika: kobieta zamówiła mięso dla "synka", lecz owym "synem" okazał się piesek. Zdało mi się to ekstrawagancją jednej pani, dopóki nie odkryłam, że w Paryżu czy Nowym Jorku taki język jest niemal normą.

Granica między światem zwierzęcym i ludzkim zaciera się. W Hiszpanii rząd premiera Zapatero nadaje prawa człowieka małpom. Humanizujemy zwierzaki. Nadajemy im cechy ludzkie.

Już św. Franciszek głosił kazania do ptaków, a dyskusje: "czym różni się rozumna dusza człowieka od sensytywnej duszy zwierząt" długo zaprzętały uwagę. Wedle innej logiki duszy nie ma. Nie mają jej ani ludzie, ani zwierzęta, a różnica między gatunkami polega na tym, że ludzie prawem kaduka gnębią zwierzęta. Czas to zmienić – apelują. I ogłaszają pilną potrzebę podzielenia się planetą z tymi, którym człowiek odebrał ziemię, wolność i prawa. Zwierzęta są nowym proletariatem domagającym się wyzwolenia.

Humanizowanie zwierząt za niebezpieczne uznał psycholog kliniczny profesor Pascal–Henry Keller i nie chodziło mu o detale. Keller podaje wiele przykładów badań naukowych, jego zdaniem absurdalnych, które opierając się na ideologii "braku różnicy" prowadzą naukę na manowce. Np. psychoanalicy próbujący wyjaśnić emocjonalne zaburzenia u dzieci poprzez obserwowanie małpiątek. Lub seksuolodzy szukający wyjaśnienia abstynencji seksualnej u ludzi przez analogię ze szczurami.

Co ciekawe, dla psychologa Kellera winę za to między innymi ponoszą... kreskówki, które karmią nas wszystkich – od dwulatka po dorosłych – obrazami zwierząt mówiących, płaczących, zakochanych czy śmiejących się... jak ludzie. I żadnym argumentem nie jest dla niego fakt, że od starożytności w bajkach rolę ludzi grały zwierzęta. Bo siła oddziaływania obrazów oraz ilość tychże zmienia wszystko. Naukowcy nie są wyizolowaną wyspą – twierdzi Keller – sposób myślenia o świecie ma wpływ na kształt badań. Jesteśmy świadkami procesu nadawania zwierzętom cech ludzkich. I procesu odwrotnego: podkreślenia zwierzęcej istoty naszej natury. Obecna fascynacja ryzykowną fuzją między światem ludzkim i zwierzęcym "może okazać się błędem skandalicznym i barbarzyńskim". A Jean–Yves Nau sugeruje, że mamy do czynienia nie tyle z postępem, co raczej z formą zbiorowej regresji.

Drugą stroną tych arcyciekawych teoretycznych dywagacji jest praktyka codziennego życia. Gdy słyszę o przypadkach pogryzienia przez psa myślę, że zbyt łatwo zapominamy, iż zwierzęta są tylko zwierzętami. Nawet te najukochańsze i najśłodsze.